

Dr hab., prof. UW Piotr Węcowski
Wydział Historii
Uniwersytet Warszawski
pwecowski@uw.edu.pl

Warszawa, 9.01.2022

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Moniki Michalskiej
*Tradycje fundacyjne klasztorów cysterskich filiacji lubiąskiej na Śląsku w
średniowieczu* - Praca doktorska napisana pod kierunkiem dr hab. Lidii Korczak.
Kraków 2021, ss. 507 – Instytut Historii, Uniwersytet Jagielloński

Tradycja, pamięć i świadomość historyczna w średniowieczu są od pewnego czasu bardzo popularnym tematem badawczym. Wciąż nie jest jasne, jak definiować te pojęcia. Niektórzy utożsamiają je ze sobą, inni uważają za odmienne od siebie aspekty, choć dotyczące tego samego, ogólnego, problemu – stosunku ludzi średniowiecznych do przeszłości. Monika Michalska rozprawą doktorską wpisuje się więc w nurt tyleż popularny, co trudny w badaniu, a do tego ważny poznawczo. Wybór tematu rozprawy doktorskiej jest więc właściwy i obiecujący. Obiecujący także dlatego, że takiego ujęcia tematu – zbiorczego potraktowania tradycji fundacyjnych śląskich klasztorów cysterskich nie było, choć wiele razy (np. prace M. Cetwińskiego, P. Góreckiego, W. Mrozowicza, P. Wiszewskiego), omawiano poszczególne wątki, a zwłaszcza *Księgę henrykowską*.

Praca składa się ze wstępu i zakończenia oraz czterech rozdziałów. We wstępie (s. 6-22) Autorka omawia cele i założenia badawcze, dotychczasowe badania, podstawę źródłową, metodologię badań oraz konstrukcję pracy. Celem pracy jest omówienie średniowiecznych tradycji fundacyjnych trzech cysterskich klasztorów na Śląsku: Lubiąża, Henrykowa i Krzeszowa. Wybór ten jest właściwy. Klasztory te łączą zarówno powiązania filiacyjne, jak i przeświadczenie o książęcej metryce fundacyjnej, a także przynależność terytorialna i polityczna.

Zakres chronologiczny pracy obejmuje czasy od XII (pojawienie się cystersów w Lubiążu) do schyłku XV w. Cezurę końcową Autorka wyjaśniła przekonująco, choć – dodajmy od razu – cezura ta jest w pracy wielokrotnie przekraczana i przytaczane są źródła aż po schyłek XVIII w. Autorka wyjaśnia to we wstępie następująco: *w ramach ekskursu w oparciu o wybrane przykłady z historiografii śląskiej, a także nowożytnego dziejopisarstwa klasztorowego, przedstawiony zostanie zarys rozwoju tradycji fundacyjnej omawianych przez*

nas konwentów w nowożytności (s. 7). Wydaje mi się to pomysłem dyskusyjnym, ponieważ fragmenty te wykraczają poza tytułowe zagadnienie. Dodać należy, że owe „ekskursy” są bardzo obszerne i niczego, poza szczegółowym i erudycyjnym wyliczeniem, nie wnoszą do pracy, powodują zaś, że w zasadzie rozprawa mogłaby nosić tytuł *Tradycje fundacyjne klasztorów cysterskich filiacji lubiąskiej na Śląsku w średniowieczu i w czasach nowożytnych*. Jak sądzę, tylko z jednego powodu można byłoby obronić te fragmenty w pracy – gdyby Autorka w nowożytnych źródłach i nowożytnej tradycji fundacyjnej poszukiwała elementów obecnych już w średniowieczu, które jednak nie zostały zapisane do schyłku XV w., lecz przetrwały (np. w tradycji ustnej?) do czasów nowożytnych. Taką analizę Autorka przeprowadza jednak zaledwie kilka razy, rozważając, czy zapisane w jakichś źródłach nowożytnych wątki mogły powstać już w średniowieczu (nb. zwykle odpowiedź na to pytanie jest negatywna). Jak widać, cezury chronologiczne, przyjęte przez Autorkę (czyli stulecia XII-XV), są niepotrzebnie wielokrotnie przekraczane – ze szkodą dla spójności (i objętości!) pracy. Do tego zagadnienia będę jeszcze wracał przy omawianiu poszczególnych rozdziałów.

We wstępie Autorka wyjaśnia zakres rzeczowy dysertacji: *w centrum naszych badań znajduje się problem wyobrażeń zakonników z Lubiąża, Henrykowa oraz Krzeszowa o najdawniejszych dziejach ich opactw, a konkretnie o samej fundacji. Stawiam zatem następujące pytania, co mnisi opowiadali o swoich początkach? Jak przedstawiali proces fundacji? Jakie elementy z przeszłości uważali za istotne dla swojej wspólnoty?* (s. 7), dodaje także, że *jako kontrapunkt dla wyobrażeń własnych mnichów zapytamy również o to, co o początkach Lubiąża, Henrykowa oraz Krzeszowa wiedziano na dworach książęcych, biskupich, w Stolicy Apostolskiej, czy w środowisku lokalnym* (s. 7). Zostawmy na boku nieokreślone i niejasne sformułowanie o „środowisku lokalnym” (nie wiem, o jakie środowisko chodzi. Wszak w tym samym zdaniu pojawiły się już – poza papieżem - dwory książęce i biskupie. Jakie więc środowisko lokalne było tym najbliższym? Wywód Autorki na s. 21 i 79 sugerowałby, że chodzi o mieszczan). Ważne jest to, że przyjęcie takiego zakresu rzeczowego jest zabiegiem właściwym.

Autorka informuje, że interesuje ją treść tradycji fundacyjnej (*osoba fundatora, motyw fundacji, macierz, pierwszy opat, pierwszy konwent, miejsce w którym został założony klasztor, nazwa opactwa, przedcysterskie dzieje, patrocinium, poświęcenie kościoła klasztorowego, czas fundacji, trudy początków*). Oprócz tego bada także „transmisję tradycji”, czyli – jak wyjaśnia - *pytamy jakie wykorzystywano nośniki tradycji fundacyjnej, a także za pomocą jakich motywów, symboli, nawiązań literackich opisywano początki wspólnoty* (s. 8). Badanie zarówno treści, jak i transmisji tradycji fundacyjnych uważam za zabieg bardzo

właściwy i należy za to pochwalić Autorkę. W pracach o tradycji i pamięci historycznej bardzo często bowiem autorów interesuje jedynie ich treść, a rzadko analizowana jest także jej transmisja, w tym nośniki owej transmisji.

We wstępie znajduje się także podrozdział (zatytułowany niezbyt adekwatnie do zawartości - „metodologia badań”), w którym przywołano liczne, zarówno polskie, jak i zagraniczne, teoretyczne publikacje na temat tradycji, podkreślając zwłaszcza znaczenie prac Jerzego Szackiego i Edwarda Shilsa. Jak pisze Autorka: *w oparciu o teorie Szackiego i Shilsa tradycję fundacyjną definiujemy zatem jako proces przekazywania w obrębie danej wspólnoty monastycznej wyselekcjonowanej, jak i poddanej wartościowaniu wizji początków instytucji zakonnej, która poddawana była nieustannej modyfikacji, adaptując się do aktualnych potrzeb konwentu, miała także za cel zapewnienia powodzenia zgromadzeniu w przyszłości* (s. 18). Wyjaśnia także Autorka, dlaczego nie używa pojęcia pamięci, stwierdzając – za Jerzym Jedlickim – że nie ma pamięci grupowej, tylko indywidualna. Choć nie zgadzam się z Autorką, jeśli chodzi o spojrzenie na pamięć, to jednak nie można z tego czynić zarzutu. Wybór takiej lub innej definicji, a także takiego lub innego pojęcia, jest prawem Autorki i zadaniem recenzenta może być jedynie dyskusja, czy przyjęta definicja jest precyzyjna i adekwatna do treści pracy. Do tego aspektu mam jednak pewne wątpliwości.

Autorka w definicji tradycji kładzie nacisk na *proces przekazywania [...] wyselekcjonowanej, jak i poddanej wartościowaniu wizji początków instytucji zakonnej*, a więc na transmisję. Tymczasem w innym miejscu (i w całej pracy) Autorka mocno podkreśla, że interesuje ją zarówno „transmisja tradycji”, jak i jej treść (s. 8-9). Definicja zaproponowana przez Autorkę jest więc węższa od zagadnienia, które określa Ona za pomocą tej definicji. Po drugie, w definicji Autorka informuje, że tradycja fundacyjna to proces przekazywania owej wizji początków „w obrębie danej wspólnoty monastycznej”. Czyżby więc, jak by wynikało z definicji przyjętej przez Autorkę, informacje ze źródeł o proveniencji klasztornej (owych trzech, tytułowych, klasztorów) przedstawiały „tradycję fundacyjną”, informacje zaś z innych źródeł (z innych środowisk) nie są „tradycją fundacyjną”? Wobec tego, dlaczego znalazły się w pracy? Chyba jednak mamy tutaj do czynienia z brakiem precyzji w wypowiedzi Autorki, bowiem interesują ją w pracy liczne wizje początków trzech klasztorów cysterskich, nie tylko prezentowane przez cysterskich zakonników. Informuje zresztą czytelnika: *jako kontrapunkt dla wyobrażeń własnych mnichów zapytamy również o to, co o początkach Lubięża, Henrykowa oraz Krzeszowa wiedziano na dworach książęcych, biskupich, w Stolicy Apostolskiej, czy w środowisku lokalnym* (s. 7).

We wstępie Autorka dystansuje się (tak jak od słowa „pamięć”) od różnych terminów używanych przez badaczy wizji przeszłości w klasztorach, np. od pojęcia „mitu założycielskiego”. W pracy jednak, poza „definicyjnym” słowem „tradycja” i „wizja początków”, Autorka używa także innych określeń: wyobrażenia o początkach, obraz początków, wizja początków. Czy dla Autorki są to synonimy? Wbrew uwagom ze wstępu, Autorka stosuje także termin „mit założycielski”, pisze też często o „procesach mitotwórczych”. Nie wiemy jednak, jak definiuje „mit”, a wszak ważnym pojęciem w pracy są „procesy mitotwórcze”?

Jak widać, mam różne zastrzeżenia do przyjętej przez Autorkę definicji, do jej adekwatności, jeśli chodzi o analityczną część rozprawy, oraz do nie zawsze starannej ścisłości terminologicznej. W części są to jednak uwagi polemiczne i ich celem jest przemyślenie tych zagadnień przez Autorkę i skłonienie Jej do ewentualnych poprawek w drukowanej wersji rozprawy.

Po tych generalnych zastrzeżeniach, przejdźmy do pracy i zawartości poszczególnych rozdziałów. Pierwszy rozdział zatytułowany jest *Klasztor w Pforcie: macierz męskich opactw cysterskich na Śląsku* (s. 23-41). Nie jest to chyba tytuł najlepszy. Owszem, w rozdziale tym przedstawiono (oczywiście skrótowo) dzieje klasztoru pfortyjskiego, jak i jego związki z Lubiążem (do początków XVI w.), ale większość rozdziału dotyczy średniowiecznej tradycji fundacyjnej Pforty. Może więc właściwszy byłby tytuł *Klasztor w Pforcie: macierz męskich opactw cysterskich na Śląsku i jego średniowieczne tradycje fundacyjne?* Rozdział pierwszy składa się z bardzo skrótowych (może za bardzo skrótowych?) rozważań o powodach wyboru klasztoru w Pforcie jako macierzy dla klasztoru lubiąskiego (s. 24-25), z omówienia relacji Pforty z Lubiążem do końca XV w. (s. 25-29), obszernego przedstawienia średniowiecznej tradycji fundacyjnej Pforty (s. 30-40) oraz krótkiego podsumowania (s. 40-41), które zresztą nie jest podsumowaniem całego rozdziału, ale tylko podrozdziału o tradycji fundacyjnej tego klasztoru.

Drugi rozdział, zatytułowany *Przeszłość utrwalona na pergaminie. Tradycje klasztorne zawarte w dokumentach fundacyjnych* (s. 42-117), omawia obraz początków klasztorów w Lubiążu, Henrykowie i Krzeszowie, zawarty w dokumentach fundacyjnych: Bolesława Wysokiego dla Lubiąża (1175), Henryka Brodatego dla Henrykowa (1228) i Bolka I dla Krzeszowa (1292). Autorka omawia treść dokumentów (informacje o osobie fundatora, motywie i czasie fundacji, macierzy, pierwszym opacie, miejscu, w którym założono klasztor, nazwie opactwa, patrocinium, poświęceniu kościoła klasztornego) oraz odczytuje występujące w nich „symbole, toposy i nawiązania literackie” (s. 21). Autorka stwierdza, że

dokumenty – powstające przy udziale nadawcy (fundatora) i odbiorcy (klasztora) – stanowiły *wizję przeszłości akceptowaną przez obie strony, co pozwala widzieć w nich możliwie przekazy najbliższe opisywanym wydarzeniom, które nie zostały jeszcze poddane procesom mitotwórczym*, dodając, że dokumenty te zawierały *podstawowe dla metryki instytucji kościelnej wiadomości, które stanowiły dla kolejnych pokoleń podstawę do tworzenia kolejnych wariacji na temat przeszłości wspólnoty* (s. 20). W rozdziale tym Autorka także *zestawia wizję przeszłości zawartą w dyplomach fundacyjnych z dokumentami wydanymi współcześnie, bądź kilkanaście lat po fundacji, które powstały w kręgu fundator-wspólnota klasztorna, jak i po za [sic – PW] nim. Celem jest ukazanie tradycji dotyczącej* [chyba powinno być „dotyczących”, skoro poniżej pojawia się liczba mnoga, tj. „które funkcjonowały” – PW] *założenia danego klasztoru, które funkcjonowały w różnych grupach społecznych*” (s. 21). Ponadto w rozdziale tym omówiono także obieg dokumentów fundacyjnych, jak informuje Autorka *tak w przestrzeni klasztornej, między poszczególnymi domami zakonnymi, jak i w sferze publicznej* (s. 21). Autorka omawia również kopiowanie, uwierzytelnianie i odpisy dokumentów fundacyjnych, a także przedstawia fałszerstwa dokumentów. Warto pochwalić Autorkę zwłaszcza za bardzo wartościowe uwagi i analizę nowych elementów, związanych z fundacją, które pojawiały się w fałszyfikatach lubiąskich (s. 90-102). Mimo że pisano o nich często, Autorka dodała do tej analizy nowe ustalenia.

Rozdział drugi podzielony jest na dwie (nie licząc krótkiego podsumowania, s. 116-117) części: „treść tradycji fundacyjnej” (s. 42-79, nb. w spisie treści podrozdział ten zatytułowany jest „treść tradycji”, tymczasem w pracy, na s. 42, tytuł brzmi „treść tradycji fundacyjnej”) oraz „dyplom w klasztorze: środki ostrożności, przechowywanie, kopiowanie, transumowanie” (s. 80-115). Część pierwsza składa się z kilku podrozdziałów, analogicznych w swych zamierzeniach. Najpierw rozdział o określonym dokumencie fundacyjnym, po nim zaś podrozdział „Lubiąska/Henrykowska/Krzeszowska tradycja pozaklasztorna”, a na koniec krótki (zajmujący niecałą stronę) podrozdział „dyplom fundacyjny w obiegu klasztornym i publicznym”. Część druga („dyplom w klasztorze”) dzieli się na trzy podrozdziały „fałszyfikaty dokumentu fundacyjnego”, „dokument [jak sądzę – dodać tutaj należałoby słowo „fundacyjny” – PW] w obiegu publicznym” oraz „transmisja dokumentu fundacyjnego”. Do konstrukcji i tytułów rozdziału drugiego można mieć zastrzeżenia. Po pierwsze, tytuły podrozdziałów „Lubiąska/Henrykowska/Krzeszowska tradycja pozaklasztorna”, pomijając niezbyt zgrabne sformułowanie, nie są adekwatne do ich treści. Tytuł zapowiada bowiem rozważania o tradycji fundacji określonego klasztoru poza jego murami, w innych środowiskach, tymczasem w podrozdziałach tych znajdują się uwagi dotyczące informacji o

owych fundacjach zawarte w jednym typie źródeł – tj. dokumentach. Po drugie, podrozdział „dyplom fundacyjny w obiegu klasztornym i publicznym”, zajmujący mniej więcej połowę strony (s. 79), nie jest ani podsumowaniem poprzednich rozdziałów, ani wstępem do następnych. Chyba powinien on zostać przeniesiony do drugiej części rozdziału, albo – może lepiej - tych kilkanaście zdań (z których składa się cały podrozdział) powinno zostać włączone do któregoś z innych podrozdziałów. Po trzecie, człon „środki ostrożności” w tytule drugiej części rozdziału jest niejasny i, jak sądzę, niepotrzebny. Podtytuł drugiej części mógłby zachować tylko słowa „przechowywanie i kopiowanie”, wszak transumowanie dokumentu jest także jego kopiowaniem. Po czwarte, rozdział „dyplom w klasztorze: środki ostrożności, przechowywanie, kopiowanie, transumowanie” (s. 80-115) składa się z trzech podrozdziałów mających własne tytuły („falsyfikaty dokumentu fundacyjnego”, „dokument w obiegu publicznym” oraz „transmisja dokumentu fundacyjnego”), jednak zaczyna się od wywodu, pozbawionego własnego tytułu, zajmującego aż 10 stron (s. 80-90), czyli 1/3 całości rozdziału. Należałoby te wywody osobno zatytułować, czyniąc z owych 10 stron „zwykły” podrozdział. Po piąte, nie jest dla mnie jasna różnica w zakresie tematycznym między podrozdziałami „dokument w obiegu publicznym” i „transmisja dokumentu fundacyjnego”. Skądinąd, sformułowanie „transmisja dokumentu fundacyjnego” nie jest adekwatne do treści podrozdziału. W podrozdziale tym bowiem nie omówiono obiegu/wykorzystywania tych dokumentów w różnych okolicznościach (o tym zresztą informowały poprzednie podrozdziały), ale omówiono tylko jeden aspekt owej „transmisji”, tzn. wykorzystywania tych dokumentów *w obiegu wewnątrzcyberskim jako dyplom-wzór, który można było wykorzystać w pracach skryptorium dla tworzenia nowych pism* (s. 106). Nb. analiza ewentualnego wpływu i zbieżności między dokumentami fundacyjnymi a innymi dokumentami (w różnych klasztorach) nie zawsze jest dla mnie przekonująca i wymaga chyba dalszych badań (zwłaszcza przy dokumencie henrykowskim). Sama Autorka informuje o obecności pewnych sformułowań w księgach formularzowych, niekoniecznie więc musiały się one dostawać do dokumentów za pośrednictwem określonego dokumentu. Zresztą, niezależnie od hipotetyczności tych rozważań, nie jestem pewien, czy te rozważania były konieczne w dysertacji. Wszak Autorka przyznaje, że *można mówić nie tyle o transmisji tradycji fundacyjnej, co samego tekstu dyplomu założycielskiego* (s. 107 – o Lubiążu) oraz *ciężko stwierdzić, czy wraz z transmisją interesującej nas formuły, przekazywana była także wiedza o początkach klasztoru* (s. 114 – o Henrykowie).

Wątpliwości moje podczas lektury rozdziału drugiego, dotyczą jednak nie tylko jego konstrukcji i tytułów rozdziałów, ale także spraw merytorycznych. Jak rozumiem, Autorka

widzi w dokumentach fundacyjnych *pierwotny i nieskażony (prawdziwy? autentyczny?) obraz fundacji opactw (z racji swego prawnego charakteru, a także zazwyczaj niewielkiej odległości między aktem fundacji klasztoru a czasem wystawienia dokumentu, przedstawiał on jeszcze wolne od działań procesów mitotwórczych wydarzenia z historii klasztoru, będąc podstawą dla tworzenia się wszelkich późniejszych wariacji na temat początków opactwa – pisze Autorka na s. 42; bardzo podobnie na s. 116). Nie jestem pewien, czy Autorka ma rację. Wszak pokazuje Ona, jak różnego rodzaju toposy, a także nawiązania literackie, wpływały na obraz i słownictwo dokumentów fundacyjnych. Już więc w dokumentach fundacyjnych mamy do czynienia z kreowaniem obrazu fundacji. Nie można, jak sądzę, wprowadzać prostego podziału: dokument fundacyjny, jako „prawdziwy” obraz fundacji *contra* późniejsze przekazy, ulegające „procesom mitotwórczym”. Skądinąd, w rozdziale tym Autorka analizuje nie tylko dokumenty fundacyjne, ale także ich falsyfikaty. Czy więc analiza owych falsyfikatów (gdybyśmy zgodzili się z założeniami Autorki) powinna znaleźć się w tym rozdziale? wszak one – spisywane niekiedy długie dziesięciolecia po fundacji - już bez wątplenia przedstawiały (trzymając się terminologii Autorki) obraz początków „skażony” już przez „procesy mitotwórcze”.*

W rozdziale drugim Autorka przeprowadza ciekawą analizę informacji o fundacji w dokumentach fundacyjnych, starając się wydobyć z nich jak najwięcej wzmianek. Miała zresztą zadanie trudne, bowiem nie zawarto w nich obszerniejszych opisów procesu fundacji, ich motywów i okoliczności. W tej sytuacji Autorka drobiazgowo i udanie wyszukiwała oraz analizowała interesujące ją wątki. Do podrozdziału tego miałbym dwie uwagi. Po pierwsze, czy konieczne były bardzo szczegółowe informacje o autentyczności (bądź nieautentyczności) dokumentu Henryka Brodatego dla Henrykowa. Rozważania te zajmują połowę podrozdziału analizującego ten dokument (s. 50-57, a cały podrozdział jest na s. 50-64). W dużej części rozdziału mogła, jak sądzę, odesłać do istniejącej literatury, a zostawić tylko swoje wątpliwości i przemyślenia. Rozważania o autentyczności dokumentu trochę „przygniatają” ten podrozdział, tym bardziej, że – po tak szczegółowym przedstawieniu problemu – w zasadzie nie wiemy, jaki jest pogląd Autorki. Pisze Ona bowiem na koniec rozważań: *powyższa krótka [wcale nie taka krótka – PW] analiza kilku wybranych wątków związanych z dokumentem klasztoru w Henrykowie wskazuje, że nie ma jednoznacznych i klarownych argumentów przemawiających za uznaniem dokumentu za fałszerstwo, chociaż jego oryginalność budzi poważne wątpliwości* (s. 57). Czy więc nie ma argumentów przemawiających za fałszerstwem, czy jednak dokument jest podejrzany? Po drugie, mam wątpliwość, czy w podrozdziałach o „tradycji pozaklasztornej” rzeczywiście mamy do

czynienia z tradycją. Przypomnijmy, że Autorka definiuje tradycję fundacyjną *jako proces przekazywania w obrębie danej wspólnoty monastycznej wyselekcjonowanej, jak i poddanej wartościowaniu wizji początków instytucji zakonnej*. Tymczasem tutaj najczęściej mamy do czynienia w różnych dokumentach, np. papieskich lub książęcych, z pojedynczymi wzmiankami informującymi np., że klasztor lubiąski założył Bolesław Wysoki. Czy uznawanie wszystkich tych wzmianek za „tradycję” nie jest zbyt daleko idące? Czy informacje o fundatorze muszą być od razu dowodem istnienia „tradycji fundacyjnej”, choćby na dworze papieskim? Czy żeby mówić o tradycji nie są niezbędne szersze (obszerniejsze i bardziej pogłębione) rozważania powstałe w określonym środowisku?

Miałbym także uwagi do, pozbawionych własnego tytułu, dziesięciostronicowych rozważań o dziejach dokumentów fundacyjnych (s. 80-90). Omówiono tutaj przechowywanie oryginałów dokumentów fundacyjnych w Lubiążu, Henrykowie i Krzeszowie, wpisywanie ich do kopiariuszy, a także ich transumowanie/widymowanie. Mam wrażenie jednak pewnego nieładu (także terminologicznego) w tych rozważaniach i przewagi elementów streszczających nad analizę. Przykładowo, dosyć szczegółowo Autorka omawia wpisy dokumentów fundacyjnych do kopiariuszy, ale zabrakło wyraźniejszych wniosków, co wynika z tej drobiazgowej analizy. Jak sądzę, w niektórych przypadkach zabrakło dokładniejszej analizy zebranego materiału, a także systematyzacji tego materiału i podsumowania analizy. Dowiadujemy się np. o napisach dorsalnych na dokumentach albo o streszczeniach dokumentów w kopiariuszach, ale nie zawsze są one przytaczane, albo też są jedynie przytaczane bez dokładniejszej ich analizy pod kątem tytułowego zagadnienia rozprawy. Nie zawsze jest też wspomniana okoliczność dokonywania transumptów dokumentów fundacyjnych przez różne instytucje. Czasami Autorka poprzestaje jedynie na informacji o określonych transumptach. Zabrakło także np. szerszej analizy (oraz przedstawienia okoliczności) faktu tłumaczenia dokumentów fundacyjnych z Krzeszowa na język niemiecki, a także ich widymowania w 1492 r. Kończąc uwagi do tego podrozdziału, można upomnieć się o jeszcze jeden aspekt dbania o dokumenty fundacyjne, tj. ich przechowywania, starania się o transumpty itp. Autorka zwraca uwagę, że było to *istotne zarówno z punktu widzenia ochrony stanu posiadania wspólnoty, ale także przez wzgląd na utrwalanie i pielęgnowanie tradycji o najdawniejszych dziejach wspólnoty* (s. 87). Dodać można, że dokumenty owe traktowane były chyba także jako swego rodzaju „relikwie”, ważne materialne pamiątki przeszłości.

Trzeci rozdział pracy, pt. *Tradycja jako kreacja literacka* (s. 118-352), składa się z trzech, nierównej objętości, podrozdziałów: „tradycja lubiąska” (s. 120-174), „tradycja

henrykowska” (s. 175-310), „tradycja krzeszowska” (s. 310-341) i sumiennego podsumowania (s. 341-352). W pierwszym podrozdziale uwagi Autorki skupiają się przede wszystkim na *Versus Lubenses*, w drugim zaś na *Księżce henrykowskiej*. Generalnie Autorka przyjmuje założenie, że *elementy tradycji zawarte w dyplomach fundacyjnych były wraz z upływem czasu poddawane daleko idącej fabularyzacji i utrwalane dla kolejnych generacji zakonników za pomocą literackiej formy* (s. 118). Już wyżej zwracałem uwagę na sztuczność takiego spojrzenia i chyba jego nieadekwatność do ówczesnej rzeczywistości.

Podrozdział o tradycji lubiąskiej składa się w znacznej mierze z analizy *Versus Lubenses*, pochodzącego z drugiej połowy XIV w., i wątków w nim obecnych, m.in. pogańskich dziejów Lubiąża i roli Juliusza Cezara, założenia klasztoru benedyktynów przez Kazimierza Odnowiciela, sprowadzenia cystersów przez Bolesława Wysokiego i ich działań (s. 120-148). Każdy z tych wątków (analizowany w osobnym podrozdziale) poddany jest przez Autorkę wartościowej interpretacji. Warto też podkreślić, że każdy z wątków analizowany jest w szerszym kontekście - na tle innych źródeł (zarówno polskich, jak i zagranicznych), omawiających np. rolę Juliusza Cezara. Do analizy *Versus Lubenses* miałbym tylko pojedyncze uzupełnienia lub uwagi dyskusyjne, choćby przy analizie wątku Kazimierza Odnowiciela. Według wiersza Kazimierz był nie „siostrzeńcem” (jak pisze Autorka, s. 135), lecz raczej wnukiem lub potomkiem Ottona III. Użyte tutaj słowo (*nepos*) nie jest jednoznaczne, choć np. tłumacz wiersza na język polski, J. Sękowski, oddał je jako „wnuk” (z czym zgodził się K. Liman). Nie jestem też pewien, czy można na podstawie królewskiego tytułu Kazimierza (jaki użyty jest w wierszu) wyciągać daleko idące wnioski (s. 135), władca ten bowiem w późnym średniowieczu powszechnie uważany był za króla. Mankamentem jest w tym rozdziale (podobnie jak w poprzednim) skupienie się na treści *Versus Lubenses*, mniej uwagi poświęcając jego transmisji, a wszak w założeniach badawczych (i w samej definicji tradycji) Autorka wskazywała zarówno na treść tradycji, jak i na jej transmisję. W przypadku wiersza dokonała Autorka bardzo drobiazgowej (i udanej) interpretacji treści wiersza oraz „osadziła” obecne w nim wątki w szerszym kontekście. Niemal jednak zniknął aspekt źródłoznawczy. Po pierwsze nie ma analizy przekazów (kopii) wiersza, a wszak dla badania tradycji historycznej każdy przekaz (rękopis) powinien być badany nie tylko jako przekaznik treści określonego źródła, ale jako źródło samo w sobie i analizowany z wykorzystaniem metod m.in. kodykologicznych. Jak mało interesował Autorkę ten aspekt pokazuje choćby to, że bardzo ważny XV-wieczny kodeks Jana Szwarca (Jana Bartwy), BUWr. IV O 7, traktowany jest przez Nią jedynie jako kodeks zawierający interesujący ją wiersz „w niepełnej formie (18 pierwszych wersów)” (s. 121) Brak jednak analizy tego przekazu, choćby pytania,

dlaczego w kodeksie znalazł się tylko początek utworu. Czy był to zabieg celowy? czym poddyktowany? Po drugie, zaledwie kilka zdań (na s. 140, także na s. 167) Autorka poświęciła dopiskom – datom rocznym pojawienia się zakonników w Lubiążu – w wierszu. Nie dowiadujemy się z pracy ani kiedy ani gdzie te dopiski powstały, tymczasem dla badania tradycji fundacyjnej jest to zagadnienie bardzo ważne.

Po obszernej i wyczerpującej analizie *Versus Lubenses* (s. 120-148), Autorka przechodzi do drugiego podrozdziału pt. *Lubiąż – rozwój tradycji fundacyjnej* (s. 148-174). Znajdujemy tutaj kolejne wątki z wiersza (np. *kult pogański w Lubiążu, Juliusz Cezar, Kazimierz [Odnowiciel] i benedyktyni* itp.), analizowane jednak z punktu widzenia ich występowania w innych źródłach. Do fragmentu tego także mam zastrzeżenia. Autorka wylicza tutaj wzmianki o owych wątkach pojawiające się w różnego typu źródłach, głównie narracyjnych (np. kronikach Jana Długosza i Macieja z Miechowa), pochodzących zarówno ze Śląska, jak i z Królestwa Polskiego, a nawet informuje np. o dacie fundacji obecnej w pojedynczych zdaniach, wpisanych do kodeksów niemieckich, pruskich lub duńskich. Znajduje się tutaj ogromna ilość informacji ze źródeł średniowiecznych i nowożytnych, choć bardzo często są to pojedyncze zdania. Mam wrażenie, że owa ilość informacji nieco „przygniotła” Autorkę. Przeprowadza Ona bowiem analizę (zwykle udaną i bardzo ciekawą) pojedynczych fragmentów, ale czytelnik gubi się w tych szczegółach i np. nie wie, które z owych wzmianek są wyrazem tradycji lubiąskiej, które cysterskiej, które śląskiej, które polskiej bądź niemieckiej itd. Nie chodzi wszak o wyliczenie licznych informacji źródłowych, ale o ich pogrupowanie, usystematyzowanie i podanie czytelnikowi wniosków z owej analizy. Mam wrażenie, że podrozdział ten powinien raczej być zatytułowany *Informacje o Lubiążu w źródłach śląskich i pozaśląskich (wszelkich innych)*, a nie *Lubiąż – rozwój tradycji fundacyjnej*. Nie jestem też przekonany, czy właściwa była tak obszerna analiza źródeł nowożytnych – aż do XVIII stulecia (zwłaszcza historiografii zakonnej cystersów z XVII i XVIII w.). Wszak rozprawa, jak Autorka zaznaczyła we wstępie, zajmuje się tradycją średniowieczną (do schyłku XV w.). Czy konieczne więc było wyliczenie wzmianek na temat fundacji Lubiąża w źródłach XVI-XVIII-wiecznych. Byłoby to uprawnione, gdyby w tych źródłach Autorka szukała pozostałości tradycji średniowiecznej. Tak jest jednak zaledwie kilka razy. W ogromnej większości informacje o przekazach nowożytnych są wyrazem dużej erudycji Autorki, ale z pracą (jej założeniami wstępnymi) związane są w nikłym stopniu. Nie wiem też, czy rzeczywiście te wszystkie wzmianki należy łączyć z jakąś „tradycją fundacyjną”? czy np. pojedyncza wzmianka „w kodeksie z Kopenhagi” (s. 170) o dacie fundacji klasztoru lubiąskiego jest wyrazem „tradycji fundacyjnej”? jeśli tak – to czyjej?

Mam wrażenie, że Autorkę, tak jak masa informacji, trochę „przygniótł” tytułowy *Wiersz Lubiąski*. To on jest właściwym „przewodnikiem” w tym rozdziale. Przy analizie samego wiersza było zrozumiałe, że Autorka podąża (w poszczególnych podrozdziałach) wątkami obecnymi w wierszu. Później jednak, w drugim fragmencie tego rozdziału, Autorka „bohaterami” kolejnych podrozdziałów także uczyniła wątki zaczerpnięte z wiersza i pod tym kątem podawała wzmianki z pozostałych źródeł. W ten jednak sposób zatarciu uległa tytułowa analiza tradycji fundacyjnej i została ona podporządkowana jedynie wątkom obecnym w *Versus Lubenses*. Znikły w owym morzu wzmianek źródłowych (przytaczanych w rozdziale) nawet zabytki proveniencji lubiąskiej! Są one przytaczane jedynie w pojedynczych fragmentach, razem np. z licznymi rocznikami, dziełami Jana Długosza, Macieja z Miechowa, Zygmunta Rosicza, nie mówiąc o źródłach nowożytnych. Jak sądzę, w tym rozdziale więcej miejsca powinno się poświęcić zabytkom proveniencji lubiąskiej, ale z analizą zarówno ich treści (wzmianek o fundacji), jak i ze źródłoznawczym spojrzeniem na nie. To kieruje nas do kolejnego zastrzeżenia wobec tego rozdziału. W owym wyliczeniu masy źródeł i poszukiwaniu informacji o fundacji, czyli analizowaniu tylko treści źródeł, całkowitemu zatarciu uległy aspekty źródłoznawcze. Tymczasem przy badaniu tradycji historycznej każdy z przekazów (choćby każda z kopii jakiegoś dzieła) jest osobnym źródłem, dokumentującym zainteresowania historyczne określonej osoby lub środowiska. Należało dokonać analizy np. nawarstwień tekstu, ewentualnych zmian rąk pisarskich, układu tekstu. Czasami nawet pojedyncze zdanie wiele mówi o tradycji historycznej i powinno się je analizować w kontekście wpisania takiego zdania do kodeksu. Przykładem może być choćby kodeks zakonnika lubiąskiego Jana Szwarca/Jana Bartwy (BUWr. IV O 7). Już wyżej wspomniałem o nim przy okazji samego *Wiersza Lubiąskiego*. W kodeksie tym, oprócz wielu innych zabytków, znajduje się także *Notatnik* (jak nazywa go Autorka, s. 167), a raczej *Rocznik lubiąski II* (wg nomenklatury W. Korty, *Średniowieczna annalistyka Śląska*, Wrocław 1966, s. 278-279). Jest tam m.in. informacja o fundacji klasztoru w 1191 r. Autorka poświęciła tej zapisce tylko dwa zdania (s. 167) i interesowało ją wyłącznie to, że data fundacji jest błędna. W badaniu tradycji fundacyjnej (i to w samym Lubiążu!) na pewno warto byłoby więcej miejsca poświęcić temu rocznikowi (choćby jego źródłom), tym bardziej zresztą, że wydanie Wattenbacha (*Annales Lubenses*) nie oddaje układu owych zapisek, bowiem edytor pogrupował je chronologicznie, nadał więc zabytkowi zupełnie inny układ niż w rękopisie. Co więcej, w kodeksie Jana znajdują się utwory, które nie są związane z fundacją, ale które chyba można byłoby skonfrontować choćby z wątkami obecnymi w *Versus Lubenses*, tj. wiersze o niedoli klasztoru lubiąskiego, o jego rolniczym charakterze itd.

(zob. K.K. Jażdżewski, *Lubiąż. Losy i kultura umysłowa śląskiego opactwa cystersów (1163-1642)*, Wrocław 1992, s. 160-161). W tym przypadku nie ma zresztą znaczenia, że utwory te są zachodniej proveniencji, bowiem Jan „dostosował” je do Lubiąza, np. zmieniając incipit wiersza o niedolach klasztoru - z „Abbas Portensis” na „Abbas Lubensis”. Wszystko to powinno być obiektem osobnej analizy i powiązania kodeksu Jana z analizą tytułowej problematyki.

Kolejny podrozdział trzeciego rozdziału pracy dotyczy tradycji henrykowskiej („tradycja henrykowska”, s. 175-310). Jest to najdłuższy podrozdział w całej rozprawie, co wynika z tego, że w ogromnej mierze jest on szczegółową analizą *Księgi henrykowskiej* (analiza ta znajduje się na s. 175-280, czyli zajmuje niemal ¼ objętości całej rozprawy doktorskiej). Autorka analizuje *Księgę henrykowską* według podobnej konwencji, jak robiła to wcześniej z *Versus Lubenses*. Kolejne podrozdziały omawiają albo określone wydarzenie, przedstawione przez *Księgę* (np. *pierwsza uczta henrykowska*), albo osobę (np. *notariusz Mikołaj, geneza bohatera* [chyba właściwszy byłby tytuł „pochodzenie bohatera”? – PW], albo jakiś inny wątek (np. *układ cnót, metaforyka światła*). Nie zawsze jest dla mnie jasna kolejność i miejsce określonych podrozdziałów w ramach całości rozważań o *Księdze*. Może warto byłoby je pogrupować według innego porządku? (tematycznego? chronologicznego?)

Analiza *Księgi henrykowskiej* pod kątem tytułowego zagadnienia przeprowadzona jest właściwie, z umiejętną analizą zarówno określonych wątków, a nawet i analizą semantyczną pojedynczych słów i terminów. Jest to też, co warto podkreślić, pierwsza tak obszerna i wielowątkowa analiza tego dzieła pod kątem opisu fundacji klasztoru henrykowskiego. Do rozdziału tego mam tylko drobne uwagi. W kilku miejscach nie zgadzam się z wnioskami Autorki, zwłaszcza jeśli chodzi o ewentualne zbieżności *Księgi henrykowskiej* z niektórymi dziełami teologicznymi, filozoficznymi, hagiograficznymi lub historiograficznymi (np. z listem Konstantyna Wielkiego do cesarzowej Heleny, s. 216-218). Skądinąd Autorka czasami osłabia swe wywody dotyczące korzystania przez autora *Księgi henrykowskiej* z określonych dzieł, np. po analizie zbieżności stylistycznych z pewnym dziełem Bedy, stwierdza *oczywiście jest to tylko jedna z możliwych inspiracji opata Piotra, gdyż zwroty te powtarzały się także w innych średniowiecznych dziełach* (s. 222-223). Szkoda, że Autorka tylko sporadycznie wskazywała obecność porównywanych dzieł w bibliotece henrykowskiej. Informacje, czy były one znane bądź przechowywane w klasztorze henrykowskim wzmocniłyby niektóre twierdzenia Autorki. Nie wiem też, czy potrzebne było niekiedy cofanie się aż do Platona (s. 205) i starożytnych pisarzy w przedstawianiu obecności pewnych wątków i motywów, obecnych w *Księdze henrykowskiej*. Może warto byłoby natomiast rozszerzyć analizę postaci

Piotra i Idziego, z którymi omawiał Mikołaj swoje zamiary fundacyjne (s. 208), a także zastanowić się, skąd autor preambuły do II księgi znał imiona pierwszych mnichów henrykowskich (s. 268). Kilkakrotnie Autorka w przypisach i cytatach powołuje się na *Biblię Tysiąclecia*, chyba jednak właściwsze byłoby porównywanie *Księgi henrykowskiej* z Wulgatą (zresztą kilkakrotnie Wulgata w przypisach także występuje), a przytaczając polskie tłumaczenie lepiej było odsyłać do Biblii ks. Wujka. Wszystko to jednak są to sprawy drugorzędne.

Po przedstawieniu *Księgi henrykowskiej*, następny podrozdział zatytułowany jest (analogicznie jak w przypadku Lubiąży): *Henryków – rozwój tradycji fundacyjnej* (s. 280-310). Przedstawiono w nim kilka kolejnych podrozdziałów, w których podano informacje na temat m.in. fundatora, nazwy, daty fundacji, notariusza Mikołaja, występujące w innych niż *Księga henrykowska* źródłach średniowiecznych i nowożytnych. Do podrozdziałów tych można mieć takie same zastrzeżenia, jak do analogicznych podrozdziałów opisujących rozwój tradycji fundacyjnej w Lubiąży. Autorka przedstawia tutaj wzmianki ze źródeł – począwszy od XIV aż po XVII w. – informujących np. o fundatorze klasztoru henrykowskiego. Widzimy tutaj zarówno zabytki śląskie, jak i Jana Długosza oraz obszerne streszczenie nowożytnej historiografii zakonnej. Wszystkie te źródła wyliczane są w kolejności chronologicznej, zacierając w ten sposób specyfikę środowiskową, a nawet terytorialną. Czytelnik gubi się w masie szczegółów i sam musi odtwarzać, jakie poglądy (tradycja) istniały w klasztorze lubińskim, jakie w innych środowiskach śląskich, jakie na terenie Królestwa Polskiego itd. W podrozdziale tym, podobnie jak w poprzednim, dominuje analiza treści tradycji (źródeł), nie ma spojrzenia na jej transmisję, w tym brak analizy źródłoznawczej. Choćby, kapitalny dla badania tradycji historycznej (w tym fundacyjnej), XV-wieczny spis kroniki henrykowskiej wraz z listą aniwersarzy (*Liber foundationis claustris S. Mariae in Henricow*, ed. Stenzel, Breslau 1854, s. 137 nn.), wymagałby obszerniejszej analizy, i treściowej i źródłoznawczej, niż uczyniła to Autorka (na s. 282). Na koniec dodajmy, że ponownie w tych podrozdziałach znalazły się (według mnie niepotrzebnie) zabytki nowożytne, a nawet jest ich o wiele więcej niż źródeł średniowiecznych, które wszak stanowią temat pracy. Proporcje te można pokazać na przykładzie pierwszego podrozdziału pt. *Fundator* (s. 280-294). Najpierw Autorka analizuje XIV-wieczną kontynuację *Księgi henrykowskiej*, następnie *Kronikę ksiąg polskich* i dzieła Długosza. Analiza źródeł średniowiecznych zajmuje osiem stron, a następnie Autorka przechodzi do źródeł nowożytnych, których analiza zajmuje aż siedem stron. Niemal więc połowa tego podrozdziału wykracza poza, zarysowane we wstępie, cezury chronologiczne pracy. W następnych podrozdziałach proporcje zaburzone są jeszcze bardziej, np. w

podrozdziale pt. *Data fundacji* (s. 305-310), źródła średniowieczne zajmują dwie strony, nowożytne zaś niemal cztery. Jak sądzę, z pożytkiem dla pracy (przypomnijmy, że cała rozprawa ma ponad 500 stron) można było te nowożytne źródła pominąć, zostawiwszy ewentualnie te elementy, które przechowałyby tradycję średniowieczną, ale utrwaloną na piśmie dopiero w czasach nowożytnych.

Po omówieniu „*rozwoju tradycji fundacyjnej*” lubiąskiej i henrykowskiej, w ostatnim podrozdziale rozdziału 3, Autorka przechodzi do *Tradycji krzeszowskiej* (s. 311-341). Niestety, zawiera on niewiele wiadomości o średniowiecznej tradycji tego klasztoru. Informacje o źródłach średniowiecznych znajdują się na dwóch pierwszych stronach podrozdziału (s. 311-312), następnych zaś trzydzieści przedstawia opowieści XVII- i XVIII-wieczne, a niekiedy nawet XIX- i XX-wieczne. Skądinąd, na tych stronach i w tytułach kolejnych podrozdziałów, Autorka niemal konsekwentnie pisze o „legendzie/legendach krzeszowskiej”, nie zaś tradycji. Czy jest to tylko lapsus, czy celowe działanie – nie wiadomo. Oczywiście nie można winić Autorki za to, że z czasów ją interesujących (do schyłku XV w.) mamy tak mało przekazów, które można byłoby badać pod kątem krzeszowskiej tradycji fundacyjnej. Skoro jednak tak jest, to nie rozumiem powodów, dla których umieszczono nowożytne rozważania o Krzeszowie. Wszak praca zatytułowana jest *Tradycje fundacyjne klasztorów cysterskich filiacji lubiąskiej na Śląsku w średniowieczu*, a nie *w średniowieczu i czasach nowożytnych*. Na niewiele się tu zdają zapewnienia Autorki we wstępie, że – z powodu braku *średniowiecznych utworów, które rozwijałyby temat genezy Krzeszowa*, będzie brała pod uwagę przekazy nowożytne, *żeby podjąć próbę rekonstrukcji średniowiecznej tradycji fundacyjnej w oparciu o źródła powstałe w dobie nowożytnej* (s. 21-22). Owej tradycji średniowiecznej w tych przekazach nie widać i Autorka wielokrotnie wskazuje na XVII-, a niekiedy nawet XVIII-wieczne pochodzenie określonych wątków „legandy krzeszowskiej”.

Ostatni, czwarty, rozdział dysertacji zatytułowany jest *Pro fundatoribus nostris. Tradycja fundacyjna w memorii liturgicznej wspólnoty klasztornej* (s. 353-418). Omówiono w nim modlitwy i formy upamiętnienia liturgicznego wydarzeń związanych z fundacją klasztoru, aniwersarze poświęcone fundatorom, opatom, poświęceniu kościoła klasztorowego. Autorka słusznie pisze, że dla przekazywania zakonnikom określonego obrazu przeszłości wspólnoty ważną rolę odgrywała memoria liturgiczna, czyli *wspominanie w cyklu roku liturgicznego wydarzeń związanych z najdawniejszymi dziejami klasztoru w modlitwach konwentu* (s. 353), zwłaszcza daty dziennej śmierci fundatora, pierwszego opata, członków wspólnoty lub też dedykacji kościoła klasztorowego. W rozdziale tym Autorka przedstawiła m.in. aniwersarze, nekrologi i kalendarze, ale i bardzo udanie analizowała pod tym kątem

Księgę henrykowską, zwracając uwagę w tym przypadku nie tylko na treść, ale także na sposób podkreślania (wpisy rubro, nagłówki) ich w tekście przez pisarza. Ciekawie Autorka analizowała także nagrobki (choćby Bolesława Wysokiego w klasztorze lubiąskim i Bolka I w Krzeszowie), zarówno pod kątem ich umieszczenia w przestrzeni kościelnej, jak i treści inskrypcji oraz, na ile można, ikonografii nagrobka. W stosunku do owej analizy miałbym tylko jedną uwagę. Być może warto było tekstem inskrypcji poświęcić więcej miejsca, np. z analizą nawet i pojedynczych słów oraz zwrotów (taką, udaną, analizę semantyczną Autorka przeprowadzała wszak dla *Wiersza lubiąskiego* i *Księgi henrykowskiej*). Z uzupełnień zaś można wskazać na, pominięty w rozprawie, dokument odpustowy dla Lubiąża z 1330 r. (zob. W. Szyborski, *Odpusty w Polsce średniowiecznej*, Kraków 2011, s. 326).

Rozprawę wieńczy bardzo dobre i systematyzujące rozważania Autorki „zakończenie” (s. 419-431), streszczenie w języku angielskim i obszerna (s. 436-507) bibliografia. Nb. słowo to znajduje się w spisie treści, ale brakuje go na s. 436 i od razu znajdujemy tutaj nagłówek pt. „źródła archiwalne”. Zresztą nazwy poszczególnych elementów bibliografii nie zawsze dobrane są właściwie: „źródła archiwalne” chyba lepiej byłoby zamienić na „źródła rękopiśmienne”, skoro Autorka wykorzystała źródła zarówno z archiwów, jak i Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu; w bibliografii znajdują się i „starodruki” i „źródła drukowane”, w tym drugim przypadku raczej należałoby napisać „inne/pozostałe źródła drukowane”, wszak „starodruki” to także „źródła drukowane”; Autorka używa sformułowania „literatura przedmiotu” – lepiej byłoby użyć sformułowania „opracowania”.

Po przedstawieniu i oceniu poszczególnych rozdziałów, chciałbym też zwrócić uwagę na sprawy generalne, a także na techniczno-warsztatowe elementy rozprawy. Autorka wykorzystała w pracy liczne źródła, i to – co należy podkreślić – różnego rodzaju. Zarówno dokumenty (i pojedyncze i zawarte w kopiariuszach), jak też teksty narracyjne (kroniki, roczniki, katalogi biskupów), nekrologi, księgi liturgiczne. Na pochwałę zasługuje także to, że Autorka dotarła nie tylko do źródeł już wydanych, ale także spoczywających w zbiorach rękopiśmiennych. Wykorzystała bogate zbiory instytucji wrocławskich: Archiwum Państwowego (dokumenty, kopiariusze), Biblioteki Uniwersyteckiej (kodeksy, w tym liczne kodeksy liturgiczne) oraz Archiwum Archidiecezjalnego. Dotarła także do licznych starodruków. Wartościowe jest również to, że Autorka nie poprzestała na analizowaniu źródeł pisanych. Zajęła się także źródłami ikonograficznymi, zwłaszcza nagrobkami śląskich książąt. W przypadku źródeł, poza sugestiami, które już wypowiedziałem wyżej, można dodać, że być może więcej uwagi należałoby poświęcić niektórym zabytkom: *Kronice polsko-śląskiej*, zabytkowi powstałemu wszak w klasztorze lubiąskim, oraz rocznikom lubiąskim,

henrykowskim i krzeszowskim. Znajdują się w nich przecież informacje o fundacji klasztorów. Autorka je cytuje w kilku miejscach, ale robi to na marginesie (często w przypisie) zasadniczych rozważań. Chyba warto byłoby tym zabytkom poświęcić więcej miejsca i – niejako – „upodmiotowić”, a nie traktować jedynie jako dodatki do analizy *Versus Lubenses* lub *Kroniki henrykowskiej*. Należało je także potraktować nie tylko jako przekazy informacji o „faktach”, ale także jako „fakty same w sobie”. Zastosować więc do nich analizę źródłową. Dokumentują one (nie tylko jako tekst, ale każdy ich przekaz, każda kopia) zainteresowanie przeszłością i jej konstruowanie. Na brak analizy źródłowej zwracałem uwagę już wyżej, dodam więc tylko, że – jak sądzę – owe analizy mogłyby wzbogacić pracę, zwłaszcza przy badaniu transmisji tradycji fundacyjnej.

Podkreślić trzeba bardzo dobre panowanie Autorki nad obszerną literaturą przedmiotu. Pochwalić należy także wykorzystanie wielu opracowań obcojęzycznych – głównie niemiecko- i angielskojęzycznych. Do publikacji niewykorzystanych można dodać jedynie pojedyncze przypadki. Zabrakło np. monografii biblioteki klasztoru w Henrykowie (M. Broda, *Biblioteka klasztoru cystersów w Henrykowie do końca XV w.*, Kraków 2014) lub pojedynczych artykułów (np. M. Dygo, *Poglądy ekonomiczne cystersów na Śląsku w XIV w. w świetle „Wierszy lubiąskich” („Versus Lubenses”)*, w: *Monarchia, społeczeństwo, tożsamość. Studia z dziejów średniowiecza*, red. K. Gołąbek, M.A. Janicki, M. Koczerska i in., Warszawa 2019, s. 275-289; S. Gawlas, *Marność świata i narodowe stereotypy. Uwagi o wielokulturowości na Śląsku w XV w.*, w: *Korzenie wielokulturowości Śląska ze szczególnym uwzględnieniem Śląska Górnego*, red. A. Barciak, Katowice-Zabrze 2009, s. 29-53 [zwłaszcza s. 34-39, gdzie rozważania o Lubiążu i uwagi o bardzo ważnym dla tematu rozprawy kodeksie Jana Szwarca]; S. Gawlas, *Ślązacy w oczach własnych i cudzych. Uwagi o powstaniu i rozwoju regionalnej tożsamości w średniowieczu*, w: *Ślązacy w oczach własnych i cudzych*, red. A. Barciak, Katowice-Zabrze 2010, s. 41-67 [na s. 57-59 ważne uwagi o Lubiążu]). Warto było też wykorzystać, poza książką o iluminacji cysterskich kodeksów śląskich z XIII w., drugą monografię D. Tabora: *Malarstwo książkowe na Śląsku w XIV w.*, Kraków 2008.

Praca napisana jest dobrym językiem, w miarę starannie. W pracy pojawiają się jednak niezręczności stylistyczne oraz niezręczne sformułowania, np. „Klasztor henrykowski nie należał do **flagowych** fundacji śląskich Henryków” (s. 83 – tutaj i niżej podkreślenie moje PW), „[pewne] źródła zawierają podobny **serwis informacyjny**” (s. 92), „[dokument] **bazujący na treści** ... dyplomu ... z 1175 r.” (s. 102), „**na czoło wybija się** grupa

dokumentów wielkopolskich” (s. 108), „teksty **traktujące** o genezie klasztoru” (s. 118), Księga henrykowska jako „**hybryda gatunkowa**” (s. 179).

Czasami Autorka nadmiernie rozbudowała przypisy, tworząc z nich osobne, merytoryczne, „ekskursy”. Niekiedy owe rozważania w przypisach traktowane są marginalnie, tymczasem mogłyby wzbogacić zasadniczą część pracy i zasługiwały na szersze rozważenie (np. s. 84-85, przyp. 502; s. 92, przyp. 564; s. 121-122, przyp. 734; s. 142-143, przyp. 839; s. 147, przyp. 863; s. 176-178, przyp. 1072 [ogromny przypis aż na trzy strony]; s. 271-272, przyp. 1642). W wersji drukowanej doktoratu chyba lepiej by było przenieść te rozważania do tekstu głównego, albo – jeśli są luźniej związane z treścią główną – opuścić (pamiętajmy, że rozprawa jest bardzo obszerna).

Jest w pracy sporo literówek (także w cytatach łacińskich), powinno się także w wielu miejscach poprawić interpunkcję. Przypisy konstruowane są właściwie, choć także w nich zdarzają się błędy, np. złe nazwiska redaktorów książek, kursywa „nachodząca” na nazwisko autora publikacji, zbędne spacje (lub ich brak), literówki w tytułach publikacji, miejscach wydania, a nawet w nazwiskach badaczy. Wspomnijmy przykładowo ze wstępu dwa błędy: s. 10, przyp. 17 – B. Działoszyński był redaktorem językowym tomu „Ecclesia, regnum, fontes”, a nie jego redaktorem merytorycznym. Powinny się więc znaleźć jako redaktorów nazwiska: S. Gawlas, K. Gołąbek, M.A. Janicki i in.; s. 17, przyp. 45 – książka ta ma tytuł „Tradycja wynaleziona”, a nie – jak podała Autorka – „Tradycja wymyślona”. Poza tym E. Hobsbawm i T. Ranger byli jej redaktorami, a nie – jak podaje Autorka – autorami. Dodajmy także, że autorem książki o najstarszym polskim zdaniu prozaicznym był Matuszewski Józef, a nie Jacek – jak podano na s. 182. Oczywiście są to drobiazgi, które jednak powinny zostać poprawione w wersji drukowanej doktoratu.

Podsumowując, jeszcze raz podkreślę, że pracę oceniam wysoko. Na pochwałę zasługuje obszerna kwerenda źródłowa, jak i wykorzystanie wielojęzycznej literatury monograficznej. Autorka panuje nad materiałem źródłowym i przeprowadza interesujące analizy szczegółowe. Dowodzi to Jej umiejętności analitycznych, interpretacyjnych. Uwag merytorycznych do pracy nie mam wiele; są to zresztą raczej uwagi polemiczne i niezgoda z niektórymi wnioskami oraz wywodami Autorki. Często moje uwagi wynikają z innego podejścia, nie są zaś wynikiem błędów Autorki. Moje zastrzeżenia dotyczyły przede wszystkim spraw generalnych, w tym definicyjnych, konstrukcyjnych, przyjętych założeń badawczych oraz ich realizacji i adekwatności do treści pracy. Starłem się polemizować z kilkoma rozwiązaniami i pomysłami przyjętymi przez Autorkę. Niektóre moje krytyczne uwagi należy traktować jako podstawę do refleksji i wskazówki przed przygotowaniem

rozprawy do druku. Praca jest wartościowa, a to, że recenzja niniejsza jest tak obszerna i dyskusyjna pokazuje jeszcze jedną wartość dysertacji - jest to praca skłaniająca do refleksji i polemik.

Uznaję, że praca doktorska Pani Magister Moniki Michalskiej *Tradycje fundacyjne klasztorów cysterskich filiacji lubiąskiej na Śląsku w średniowieczu* spełnia wymogi stawiane w rozprawach doktorskich określonych w artykule 13, ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach w zakresie sztuki (Dz. U. Nr 65, poz 595, z późn. zm) i wnioskuję o dopuszczenie Pani Magister Moniki Michalskiej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Piotr Ujwolski